

Mor W.A., Powr

Minęło kopę lat, ten dziecięcy świat
W nas żyje cały czas
Beztroski byt dorosły ch dzieci
Nie ma to jak wrć na stare śmieci
Minęło kopę lat, ten dziecięcy świat
W nas żyje cały czas
Beztroski byt dorosły ch dzieci
Nie ma to jak wrć na stare śmieci
Na obrzeżach miasta zasadzone
Osiedle całe skąpane w betonie
Rodziny tutaj przydzielone
Często wielodzietne, przez prezesć w mieszkaniowych zrodzone
Ludzkie epizody, budzące zgody, niezgody
Po dzień dzisiejszy też nie rozerwalne przyjaźnie
Wtedy to dopiero każdy miał wyobraźnię
Małolaci głodni wrżeń
każdy dążył tylko, do spełnienia swoich na
Nie zważając na konsekwencje
Na pograniczu narażeń od najmłodszych lat snuły sią
Matka powtarzała - ty nie pasujesz do tej hołoty
Słuchać tego nie miałem najmniejszej ochoty
Brałem klamoty i już biegiem na podwćrze
Żeleźniaki, maściaki standard niebylejaki
Już jako dzieciaki nieźle sobie radziliśmy
Na nogi postawiliśmy całą naszą okolice
Proste, w szoku byli rodzice, kiedy to przynieśliśmy
Do domć w pierwszy zarobiony uczciwie hajs
Jego sobie nie przywłaszczyliśmy, z nimi się dzieliliśmy
Dla nas wszystkich była to nie lada gratka
Wychowani na kartkach, dalej akcja wartka
W szkole niejedna wpadka, na wywiadćwkach
Matka musiała wysłuchiwać tych wszystkich uwag na mć
Dla przykładu pćniej musiała mnie zrugć
To jednak nie była metoda
To ten rejon przede wszystkim mnie wychował
Nigdy nie będę tego żałował, blok artystyc
Rodzice w pracy, pociechy zostawione bez opieki
Minęło kopę lat, ten dziecięcy świat
W nas żyje cały czas
Beztroski byt dorosły ch dzieci
Nie ma to jak wrć na stare śmieci
Patrę na zegar, w myślach cofam wskazćwki
Widzę moje osiedle z czasćw podstawćwki
Wszystkie miejsca znajome, przy ktćrych czułem się malutki
Duży skwer przed blokiem, z drzewem na środku rosnącym
Tam rzucaliśmy się głogiem i wspinaliśmy wł
Z tym miejscem wiele mnie łączy, gdzie z kolegami zajarani
Między klombami z betonu podpalaliśmy saletrę
Nikt nie chcał wracać do domu jak jeszcze było przed zmierzche
Dni wtedy były beztroskie, a ży cie takie piękne
Choć z roku na rok coraz bardziej świadome
Coraz więcej chwil spędzanych poza domem
Pierwszy zarobek i pierwsze szlugi spalone
Pamiętasz ziomek? pewnie, że pamiętam
Jak cieć z budowy deptał nam po piętach
Karkołomne eskapady na budowę metra
I fundamenty kościoła komu do szczęścia wtedy potrz
Kto wtedy chodził na lekcje kiedy dookoła były atrakcje wić
To były dobre czasy, dobre czasy
To było dobre miejsce, to było dobre miejsce
Kiedy tak rejonem się przechadzam
Myślami wracam przyglądam się chodnikowi
Tu stawiałem pierwsze kroki
To przetarte szlaki przez nasze nogi

Z czasem asfaltem wylane drogi
Co to były za czasy, donaldy za baksy
Pod pewexem od cinkciarzy
No i pierwsze bronksy - Warka w baryłkach na wagsach
A na kolanach Asia cichodajka, żyacie to bajka
Urwis myślał co tu zbroić i czasu nie trwonił
Byle by pośmigać z ekipą na rollerkach
Pyknąć w Warszawiaka, no i jakaś prywatka
Małpka flaszka na zapojkę byle co
Wtedy nikt nie wiedział co to koks
Na topie była Samantha Fox i Sabrina Salerno
Kolorofony, Unitra stereo, do p&#oacute;łnocy zabawa
Po powrocie w domu raban
Starzy znowu założyli szlaban
A koleżka na gigancie, trzeba było kopsnąć ż
I z dnia na dzień, niespodziewanie
Przywitało mnie dorosłe żyacie
Lecz o dzieciństwie nigdy nie zapomnę
To we mnie żyje, beztroski byt dorosłyh dzieci
Nie ma to jak wr&#oacute;cić na stare śmieci
Minęło kopę lat, ten dziecięcy świat
W nas żyje cały czas
Beztroski byt dorosłyh dzieci
Nie ma to jak wr&#oacute;cić na stare śmieci
Minęło kopę lat, ten dziecięcy świat
W nas żyje cały czas
Beztroski byt dorosłyh dzieci
Nie ma to jak wr&#oacute;cić na stare śmieci